CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

ROK V. WARSZAWA, 1 LISTOPAD 1936. Nr. 44 (183)

Na szlaku ewolucji

Istnieją trzy zasadnicze typy publikacyj, poruszających problematy ziem wschodnich Rzplitej. Pierwszy — to typ przedwojenny, narodowo - demokratyczny, reprezentowany przez b. „Kurier Lwowski", dawną „Gazetę Warszawską" („Warsz. Dzien. Narod."), „I. K. C.", przez R. Dmowskiego i J. Giertycha. Drugi typ — to publikacje piłsudczyków, mające swych autorów na prawicy i na lewicy, jak Leon Wasilewski i Stanisław hr. Łoś, wraz z młodym odłamem myśli polskiej, reprezentowanym przez liczne grono współpracowników i sympatyków „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego". Trzeci — to typ środkowy, dynamiczny ideowo, ewolucjonujący bowiem od typu pierwszego w kierunku typu drugiego. Ten ostatni typ wywodzi się z narodowo-demokratycznego i stanowi reakcję na bezbrzeżne skostnienie, rusofilizm, na hasło mechanicznej asymilacji i t. p. cechy nacjonalistów przedwojennego typu materialistycznego. Zaznaczyć należy, że reakcja ta znalazła zwolenników i wśród starszego pokolenia aktywnych ideowo narodowców. (Zlekka Stanisław Grabski, wyraźnie Adolf Nowaczyński).

Broszura W. Wasiutyńskiego[1]) należy właśnie do tego trzeciego ewolucjonującego typu publikacyj polskich, poświęconych ziemiom wschodnim. Znajdujemy w niej na każdym kroku reperkusje wczorajszych, narodowo - demokratycznych poglądów szkoły politycznej autora, na każdej jednak stronie spotykamy się z poglądami, jakie sami wyznajemy i od lat pięciu na łamach naszego tygodnika propagujemy.

Naprzykład autor pisze: „Nazwa Ukraińców dla całości etnicznej grupy południowo - ruskiej jest uzasadniona i właściwsza od nazwy Rusinów... Żywioł ukraiński jest etnicznie odrębny, niezwykle prężny, stanowi formację bardzo świeżą, politycznie jako całość niezbyt uświadomioną i słabą. (Str. 21). ...„Słowem w Polsce — Ukraińcy są narodem". (Str. 23).

Poza tym autor, przy spełnieniu warunków coprawda niewykonalnych, nie wyklucza udziału Polski w „budowaniu Ukrainy" nad Dnieprem. Chwilami zdobywa się na pełnię konsekwencji prawdziwego narodowca — nie tylko w stosunku do siebie i swoich, lecz i w stosunku do obcego narodu ukraińskiego: „Podział dawnych zaborów, granica między Wołyniem a Galicją jest granicą bardzo ważną, ale nie najważniejszą. Podział natomiast na Łemków, Bojków, Hucułów, Poleszuków i t. d. jest podziałem krajoznawczo i kulturalnie pożytecznym, ale politycznie nieistotnym. Istotny jest odwieczny podział wzdłuż Prypeci". (Dzielący Białorusinów i Ukraińców. — Uw. Red.).

Bardzo głębokie są uwagi autora w odniesieniu do zagadnienia Starorusinów: ...„Starorusini powstali jako przeciwstawienie dla ruchu ukraińskiego i cel swój widzieli w połączeniu się z Rosją, stąd też nazywano ich moskalofilami. Istniały wśród nich duże sympatie do prawosławia, jako religii całego narodu rosyjskiego, za którego część się uważali. Po upadku Rosji carskiej stracili grunt pod nogami. Stąd wśród Polaków powstała myśl pozyskania ich dla państwa polskiego i wielu ludzi skłonnych jest budować jakieś nadzieje na ruchu starorusińskim. Nadzieje to naiwne. Ruch ten, jeżeli chodzi o treść, nie może być podporą polskości, gdyż cały jego sens polega na ciążeniu na wschód, na przeciwstawianiu się polskości w imię wielkiej Rusi. Przy tym ruch to politycznie zbankrutowany, nie posiadający rozmachu i nie mogący wytrzymać żadnej konkurencji z ruchem ukraińskim". (Str. 16).

Autor umie bardzo ładnie łączyć swój radykalizm z poczuciem racji polskiej, dążącej do wieczystego związania ziem wschodnich z Polską. Wystąpi to wyraźnie przy omawianiu przez niego zagadnienia polityki kolonizacyjnej. ...„Polityka osadnicza daje najszybsze i najpewniejsze zdobycze, ale trzeba za nią płacić wygórowaną cenę w postaci zwrócenia przeciw sobie ludności miejscowej i utraty wszelkich wpływów na nią." (Str. 18). ...„Kolonizacja polityczna... jest bronią ostateczną, bronią przegrywającą, tych, którzy ideowo są zbyt słabi, by podbijać duchowo i muszą uciekać się do metod uzyskiwania przewagi fizycznej".

Niemniej liczne są jednak i błędy autora. Gros tych błędów skupia się we wnioskach, jak gros rzeczy słusznych dotyczy składowych elementów zagadnienia. Zaryzykowalibyś-

[1]) *Wojciech Wasiutyński.* Zagadnienie ziem wschodnich. Odbitka z miesięcznika „Ruch Młodych". Warszawa, 1936, str. 30.

śmy twierdzenie, że autor nie godząc się na konstrukcję rozwiązania zagadnienia ukraińskiego, reprezentowaną przez „B. P. U.“, godzi się na poznawalne, nie leżące w sferze wnioskowania fundamenty. I odwrotnie. Godząc się na wnioski endecji, wychodzi z założeń, jakie endecja nie przyjmuje, a jakie stanowią fundament naszego poglądu na sprawę ukraińską w Polsce. Te właśnie fundamenty, wspólnie przez nas wyznawane, cytowaliśmy wyżej. Powód tego braku logiki leży a) w niedostatecznym, pomimo dużej erudycji autora, zżyciu się ze sprawami omawianymi, b) z drugiej strony w wyraźnym braku pełnej perspektywy i nieodczuwaniu tła zagadnienia kresowego. Ostatnie miejsce zajmują tu niektóre błędne założenia.

Pierwszy zarzut należy do kategorii twierdzeń nieudowadnialnych rzeczowo. Drugi — występuje wyraźnie w niedostrzeganym przez autora konflikcie mokiewsko - ruskim (moskiewsko - ukraińskim), jaki znalazł swój wyraz i począł się rozwijać od r. 1169 w walce księcia Andrzeja Bogolubskiego z systemem miast Naddnieprza i okrutnym złupieniem przez niego Kijowa. Autor stoi na stanowisku panruskiej historiografii rosyjskiej i nie wie, że dyferencjacja moskiewsko - ruska, zawoalowana bezprzykładnym chaosem nomenklatury, politycznie zaczęła się w XII wieku, kulturalnie i rasowo uzewnętrzniając się w wyprodukowaniu typu wschodnio - słowiańskiego — *północno - fińskiego* (Moskale) i wschodnio - słowiańskiego — *południowo - irańskiego* (Ukraińcy). Elementami produkującymi duszę Moskwy była Północ i północno - wschodni konglomerat szczepów fino-turańskich. Elementów usztywniających wschodnio - słowiańską „bezgrzbietowość“ Naddnieprzan był Turan Południowy. Źródłami kulturalnymi Moskwy stała się kultura Komi i inne oraz poprzez Syberię płynący nurt cywilizacji dalekowschodnich — elementy kulturalne Chin przepuszczone przez filtr Mongolii. Źródłami kultury duchowej Ukrainy są resztki cywilizacji scytyjsko - kimmeryjskiej i sarmackiej, zawarte w widomych dokumentach kurhanów oraz wpływy, jakie reprezentowały stare nadczarnomorskie enklawy kulturalne Bosphorusu, później kolonie greckie i genueńskie...

Nie zapominając o wspólnym źródle bizantynizmu, zakładamy więc fundament, że Ukraińca kształtowało południe, Moskwę — północ. Wiemy skądinąd, że konflikty idące po linii północ - południe są w istocie bardziej ważkie i zasadnicze niżeli konwencjonalne konflikty wschodnio - zachodnie.

Biorąc pod uwagę te założenia, będziemy mogli należycie zinterpretować zagadnienie stosunków ukraińsko - moskiewskich i w odpowiednim stopniu ocenić skromne liczbowo, lecz istotne w treści fakty walk tych dwóch narodów. Ponadto będziemy mogli należycie ocenić dzieje wzajemnej asymilacji ukraińsko - moskiewskiej i patrząc na różnice ukraińsko-moskiewskie *poprzez* podobieństwa językowe i wspólnotę religijną — *nigdy je nie pomniejszymy*. Ukraińskie południe i moskiewska północ to antynomie imperialistycznego aktywizmu i słonecznej bierności, politycznie wymowniejsze antynomie dosytu i głodu. To uczucie głodu północy moskiewskiej uwidoczniło się w dobie ostatnich walk ukraińsko - moskiewskich. Czerwona armia moskiewska maszerująca w 1920 roku na Kijów, śpiewała:

„Na Ukrainie dobro żyt,
Jest szto szamat i popit“.

Skreślony rodowód kulturalny Moskwy i Ukrainy potrzebny nam jest dla stworzenia sobie jednego z podstawowych elementów dla wysnucia planu współdziałania politycznego polsko - ukraińskiego, cementowanego pozycją antyrosyjską i zagrożeniem obu narodów przez Moskwę. Nie można natomiast byłoby tego wniosku wysnuć przy uznaniu, iż „do Rusi należała Moskwa i Mińsk, nie należał Charków i Odessa“. (Str. 19), świadczące o dezorientacji autora co do zagadnienia granicy historyczno - narodowej, moskiewsko - ukraińskiej.

W ścisłym związku z zagadnieniem stosunków *moskiewsko*-ukraińskich znajduje się sprawa stosunków *polsko* - ukraińskich. Teza *walki*, wysunięta przez autora, zrozumiała w wypadku gdyby na świecie istniała tylko Polska i Ukraińcy, nie wytrzymuje krytyki w świetle *pełnego tła* zagadnienia, przy którym imperialistyczny rozpęd Moskwy, idący zarówno w kierunku poludn. zachodn. jak i polskich kresów — wyklucza walkę Polski *contra omnes*, a nakazuje szukania oparcia w elementach *również* zagrożonych przez Rosję (80% Ukraińców zamieszkuje nad Dnieprem!) oraz w montowaniu wspólnego frontu krajów i narodów *polonosfery*, obejmującej terytoria dawnych wpływów państwa Jagiellonów, interpretowanego dziś m. in. jako *imperium środka*, wspartego na wybrzeżu bałtyckim, czarnomorskim i adriatyckim.

Poczucie najzwyklejszej, pospolitej strategii nakazuje nam za wszelką cenę dążyć do stworzenia frontu polsko - ukraińskiego, tak samo jak elementarne poczucie ofensywnej strategii nakazuje państwu Czerwonemu ingerować w stosunki polsko - ukraińskie celem ich anarchizacji (K. P. Z. U., śmierć T. Hołówki i t. p.).

Autor, jeżeli wolno nam sądzić na podstawie rodowodu jego szkoły politycznej — liczy a) na prymat niebezpieczeństwa niemieckiego dla Polski, b) na zaangażowanie się Rosji w sprawy daleko - wschodnie, c) na rozdarcie wewnętrzne Rosji na zwalczające się elementy — komunistyczny i narodowo - rosyjski. Jakkolwiek to ew. rozumowanie nie jest przez autora uzewnętrznione w omawianej broszurze, tym niemniej, licząc się z faktem wpływu podobnego rozumowania na wnioski broszury, będziemy z nim polemizować.

Ad a). Nie negujemy niebezpieczeństwa niemieckiego, stawiamy go atoli *na równi* z niebezpieczeństwem moskiewskim. Świadomi bowiem jesteśmy faktu, iż od w. XV. nasza granica zachodnia wykazała o wiele większą stabilizację niżeli wschodnia, na zachodzie mieliśmy mniej wojen i zatargów aniżeli na wschodzie, przed atakiem zachodu w znacznie większym stopniu broni nas bliska terytorialnie i przez Niemcy zagrożona Francja, niżeli bronić nas może, w wypadku agresji Rosji, odległa o 1½ tysiąca klm od swych zachodnich kresów *politycznych* (nie narodowych!) — Japonia. Historia rozwoju imperializmu Rosji w pełni potwierdzi nasze wnioski [1]).

Zaangażowanie się Rosji na Dal. Wschodzie nie jest rzeczą mogącą dostatecznie zaabsorbować Rosję, aby uniemożliwić jej ofensywną pracę na Zachodzie, jak to bywa w wypadkach analogicznych z państwami małymi bądź średnimi. Niezwykła odległość nowych, powstających centrów rosyjskich od granic zachodnich i wschodnich (2 — 3 — 4 tysiące klm) powoduje, że Rosja bez zbytnich obaw zdolna jest rozpierać się w dwóch kierunkach. Maksymalne nasycenie się Japonii zdobyczami terytorialnymi (Korea — dotychczas tylko w znikomy % skolonizowania i Mandżu - Go, w 90% nie nadająca się ze względów klimatycznych na kolonizację rolniczą) utrąca celowość zdobywczą (poza korekturami na Sachalinie i nad Morzem Japońskim) wojny i walki z Rosją. Dlatego właśnie, pomimo stałego istnienia konfliktów nadgranicznych pomiędzy Sowietami a wojskiem japońsko-mandżurskim, dającymi setki okazyj do wybuchu wojny, do wojny tej nie dochodzi.

Twierdzimy, że do wojny pomiędzy Japonią i Rosją, dziś,

[1]) Por. art. „Moskwa a Polska“ w Nr. 17 „Myśli Polskiej“.

po podboju Mandżurii przez Japonię — nie ma większych powodów. W wypadku zaś konfliktu polsko - sowieckiego Sowiety posiadają wszelkie możliwości dla zagwarantowania sobie neutralności Japonii, a nawet pozyskania jej pomocy. Pomiędzy Japonią a Rosją leży 400 milionowe cielsko *sine capitae* — Chiny i ogromne, niezaludnione przestrzenie Zabajkala, Jakutii i Mongolii. W nowym konflikcie polsko-moskiewskim, amunicja japońska może szlakiem utartym w latach 1914 — 1917, pociągami sowieckimi wędrować na Zachód. *Sowiety mają w odniesieniu do spraw Zachodu ręce bardziej wolne, niżeli Niemcy w odniesieniu do Wschodu!*

Nie ma również żadnych perspektyw liczenia na rozbrat pomiędzy komunizmem a Rosją narodową. Wie zresztą o tym p. W. Wasiutyński, jako autor art. o „Narodzie sowieckim". Rozbrat ten, jeśli istotnie zacząłby się stawać czynnikiem ważkim, jedynie może przyśpieszyć konflikt z Polską i wywołać wojnę.

Czy na powyższym *tle* wysuwanie tezy *walki* polsko-ukraińskiej nie jest aktem samobójstwa, tym tragiczniejszym, że już mającym za sobą ujemne doświadczenie Andruszowa? Sądzimy, że tak, tym bardziej, że dzisiejszy Andruszów posiadałby wymowę dla nas o wiele niedogodniejszą. (W porównaniu do w. XVII Rosja *urosła* trzykrotnie, Polska zaś *skurczyła się* więcej niż dwukrotnie!).

Autor zdaje sobie chwilami sprawę z niebezpieczeństwa, płynącego z wszczynania walki z ludnością ukraińską. Toteż w broszurze swej (str. 27) twierdzi: iż *„równość traktowania Polaków i Ukraińców, nie tylko przez władze ale i przez społeczeństwo..."* to jeden z warunków rozwiązania zagadnienia ukraińskiego. Oczywiście, że zaprzecza tu sam sobie: przeczy własnej tezie asymilacyjnej, tezie walki i potrosze stawia pod znakiem zapytania czystość swojego światopoglądu nacjonalistycznego, nie mogącego przecież pogodzić się z *masowymi* iniekcjami obcych rasowo i duchowo grup narodowych, przetwarzających historyczną ciągłość i jedność narodową w mieszankę... wybuchową sprzeczności rasowo-duchowych.

Poruszone momenty, dotyczące tła zagadnienia ukr. w Polsce oczywiście nie wyczerpują całości obrazu. Dużo możnaby jeszcze mówić o rozróżnianiu przez autora dwóch Rosyj, starej i nowej, co jest dla nas zupełnie z punktu widzenia obronnego (i jego wariacji zaczepnej) nieistotne; niesłuszne jest twierdzenie, że sprawa Rusi Czerwonej była w ostatniej fazie dziejów polsko - moskiewskich bezsporną. Ziemia ta zawsze była sporną i za czasów Iwana Kality, Bohdana Chmielnickiego, Mikołaja II jak i za czasów niekorowanego cara Stalina, gdy wojskowo-zagraniczna i polityczna ekspozytura rządu sowieckiego — Kominternu — przygotowuje ludność południowego pasa Rusi Czerwonej do przyjęcia „chlebem i solą" czerwonych „wybawicieli", maszerujących do bratniej siostrzycy słowiańskiej — Czechosłowacji.

Niesłuszne jest przypuszczenie autora, iż lud spod Chełma mógł „nie zmieniając języka i wierzeń stopniowo zasymilować się z Rosją lub Polską". Wystarczy przeczytać studium K. Szajnochy o tym „Jak Ruś polszczała" („Z dziejów Ukrainy". Kijów 1911), aby przekonać się iż, jakkolwiek w wiekach XII — XV łatwość wszelkiej asymilacji była daleko większa niżeli w dobie „gdy świat zdąża do nacjokracji", tym niemniej odbywać się musiała w drodze zaciekłej i długotrwałej walki, w pełni zwycięskiej w wypadku... wyniszczania narodu skazanego na asymilację, vide Prusacy.

Ułatwia sobie autor sytuację również przy pomocy statystyki zmian ludnościowych na Rusi Czerwonej. W r. 1869 było 21% Polaków, a w 1931 — 30%. Pamiętać atoli należy, (sam autor o tym pisze), iż greko - katolicy licznie obesłali powstania polskie a, dodamy, w 1919 walczyli z Polską o Lwów... Ale trzeba ten fakt nie tylko przytaczać, lecz wyciągać z niego wnioski, pamiętając, iż w r. 1869, w owym roku gdy % Polaków był o ⅛ mniejszy od dzisiejszego, na terenie całej Ukrainy Naddnieprzańskiej i na Rusi Czerwonej żyła idea Rzeczypospolitej trójnarodowej, inteligencja ruska i duchowieństwo na Rusi Czerwonej uważało się za Polaków i używało języka polskiego a na Prawobrzeżu często używano alfabetu łacińskiego. Czy wobec tych zmian, owe zdobyte 10% polskiego stanu posiadania wzmocniły związek tych ziem z Rzplitą, czy też są one tylko odważnikiem równym stracie lub wybitnemu osłabieniu kompleksu filopolskiego u „Rusinów"?!

Twierdzimy, iż mechaniczne opieranie się na statystyce zagadnień asymilacyjnych jest tak samo błędne, jak mierzenie przy pomocy optymistycznej statystyki sowieckiej rzeczywistości „nowej" Rosji. Zanadto sprzeczne są tendencje liczb i tendencje sił wypadowych. Lepszymi byli greko-katolicy, idący do powstania polskiego, niżeli polscy chłopi i robotnicy, strzelający do policji polskiej w dn. 1 maja we Lwowie...

Powie mi w tym miejscu Szanowny Autor, że w życiu pokoleń „wilk" grecko-katolicki wcześniej czy później ucieknie do „ruskiego" lasu, a polski anarchista wyda na świat dobrego policjanta. To słuszne skądinąd stanowisko — lecz słuszne *sub specie aeternitatis*. Sprawę ukraińską w Polsce rozpatrywać należy przede wszystkim z punktu widzenia idącej rozgrywki Polski ze Wschodem i Zachodem, czyli z obronnego (ew. zaczepnego) punktu widzenia i temu poglądowi należy podporządkować wszelkie inne względy. W rozwiązywaniu tego zagadnienia stosować należy te same słuszne racje, jakie stosuje się w odniesieniu do postulatów szeroko pojętej rozbudowy naszego życia kulturalnego, którego wielkie wymogi są podporządkowane racjom wojennym Rzplitej.

Z tym kryterium podchodzić należy do zagadnienia ukraińskiego w Polsce. Jego wykładnikiem ideowo - politycznym jest idea prometejska, będąca w swym wyrazie praktycznym kontr-planem przeciwko złodziejskim zamiarom, jakie reprezentuje Komintern, propagujący podział Rzplitej na „Zachodnią Ukrainę", Białoruś, „Naród Śląski" i „Pomorski", z Warszawą, jako stolicą żydowskiego okręgu autonomicznego...

Zacieśniona do widnokręgów wewnątrzpolskich broszura W. Wasiutyńskiego nie traktuje zagadnienia Ziem, jakie wydały Żółkiewskiego, Chodkiewicza, Jagiellonów, Sobieskiego i J. Piłsudskiego — jako zagadnienia leżącego na szlaku przyczajonej burzy nad Eurazją, jako źródła naszej wielkości i upadku... Nazwalibyśmy ją szkodliwą, gdyby nie stała na skromnym coprawda, lecz rokującym nasze jutrzejsze spotkanie się — szlaku ewolucji.

Włodzimierz Bączkowski.

Grzegorz Kosynka

Ciemna noc

Zmierzch zapadał. W Szczerbaczkowych zaroślach, między leszczyną, ciemno - szarą smugą przekradały się sylwetki uzbrojonych ludzi. Szept ostrożnej rozmowy.

— Ach, cóż za wertepy!

— To ty, Sławku, aż tu komunistę przywiodłeś?

Idą zdecydowanie, milcząc; ktoś zakpił zjadliwie, zwymyślał leszczynę co po twarzy mu smagnęła, poprawił karabin na plecach i rytmicznie stąpał w takt kroków swoich towarzyszy.

— A on, mówisz, siedzi i czeka... Wielkanocy?

Milczą.

Pod nogami szeleszczą liście i trzeszczą suche gałązki.

— Partyjny?

A jakiś gniewny głos:

— Zobaczysz... O, szczery, jak koń: karta partyjna jeszcze z 12-go roku...

Śmiech.

Zbliżają się do sadu rozrzuconego na wzgórzach ponad krzewami kaliny i witającego z daleka szelestem szaro-zielonych liści.

— Tss, cicho chłopcy... Opowiedzieć się trzeba, bo rzuci się jakiś kulawy diabeł.

Z krzaków kaliny doleciał nerwowy głos:

— „Ogarek?"

I lekki stuk karabina o pniak.

— „Iskra!"

Basem zadrgało echo w kalinie.

— Cóż tam? Siedzi?

.....

— Hm... nie przyznaje się, kto z naszych *tam?*

.....

— Psiakrew!

— Cicho, na miły Bóg!

Zamilkli. Ostrożny chrzęst zamku, zaskrzypiały drzwi stodoły...

— Śpisz, towarzyszu? Chi, chi! Świeże sianko...

— Prowadźcie *go* do izby. Tak, wiecie... A ty, Kuźma, postaw wartownika: i rozumiesz, nie gap się!

— Słucham, zaraz...

— No, do izby!

Jawor u progu srebrzystym listowiem się skłonił, gdy nieznanego człowieka wiedli do nieznanej chaty na krwawe wesele śmierci.

Skłonił się i zaszeleścił tęskną zadumą.

*

— Siadaj, Bajdenko, taką, zdaje się, masz godność? Będziesz naszym gościem — po kozacku zahulamy, *towarzyszu!*

— Cha - cha - cha!

Od śmiechu zatańczył łojowy kaganiec na kominku a na ławie błysnęły ogorzałe twarze i duże cienie postaci ludzkich zadygotały na białych ścianach...

... W mózgu utkwiło: — „oj, brate, brate, ta de tebe wziaty"...

— Chi - chi!

— Powiadasz, towarzyszu, żeś z Kaniowa?

— Zatem Ukrainiec, choć i sprzedany...

— Halko, kubek i do kubka!

Młoda kobieta lękliwie ruszyła się po izbie, zagrzechotała łyżkami, przegięła się koło pieca... Po tym do męża:

— Pieczeń czy kapustę?

— Kapustę.

Na stole stała ćwiartka mętnego jak sok brzozowy samogonu; gospodarz izby, Kondrat Szczerbaczok, tęgi, płowowłosy mężczyzna, stał przy stole i poważnie krajał chleb na kromki.

Raz po raz, gdy kładł kromkę na stół, jego oczy spotykały się ze wzrokiem nieznanego dlań człowieka, który dziś rano tak świetnie przemawiał na zebraniu...

— Dziwny jakiś człowiek, dziwny — myślał Szczerbaczok — oczy płoną a ludzi, zdaje się, nie widzi... Chociaż komunista...

Pokręcił głową:

— Pewna śmierć — każdemu straszna.

— Przynieś jeszcze, Halko, ogórków.

Kobieta zręcznie wytarła talerz, narzuciła kaftan, gdy zza pieca:

— Ma-m-o-o, boję się! Oj...

— Czego, Myt'ko? zaraz wrócę. Też, głupi, przecie tatko w izbie...

Na twarzy grymas markujący uśmiech. Wybiegła z izby szeleszcząc spódnicą.

Bajdenko lękliwie spojrzał w kierunku pieca, przyjaźnie, lecz z piętnem jakiegoś nieznanego, straszliwego cierpienia na twarzy, przyjrzał się uważnie Myt'ce i z oczu potoczyły się ciężkie, rzęsiste łzy...

— Smucisz się, towarzyszu?!

Milczy i szepce coś do siebie:

— E, zmarnowaliśmy naszą wolność... Tli się dusza, boli... Śmierć, Sasza, śmierć Sasza...

U progu stali z karabinami; na ławie siedzieli w czarnych płaszczach, nabijali „Nagany" i gawędzili o tym, jak błagał o darowanie życia jakiś tulski żołnierzy - komunista.

— Rozpiął bluzę, czerwona juszka płynie... I na piersiach miedziany krzyżyk... chi chi!

— Cóż tam szepcesz, drogi towarzyszu: może myślisz, że to urok, minie? O, nie — to nie urok, — to walka: my, jak mówiłeś na zebraniu, jesteśmy „wrogami"...

— A nasza partia, towarzyszu, — „ciemna noc"... Lecz na kolację prosimy i wrogów: poznaj dobroć kozacką, — przecieżeś Ukrainiec!...

— Błysnęli wzrokiem, uśmiechnęli się do siebie i zasiedli przy stole; Bajdenkę posadzili w rogu, na miejscu honorowym i zaczęli żartować a pogadywać przy każdej kolejce, dopóki nie podpili.

— Pij, *towarzyszu*, daleka droga przed tobą...

— Do Jasynowa!

— Pij — hulaj, piosenki śpiewaj, wszak na nasze idziesz wesele...

I pili i — śmieli się, śmieli...

Pił i Bajdenko; małym, bielutkim kubeczkiem z gołąbkami, jak wodę pił mętny samogon, pił i jadł, a z oczu płynęły łzy ciężkie, gdy spozierał w stronę pieca, na jasną główkę chłopięcą.

— Powiedz nam — pytali Bajdenkę — czy wierzysz w swoją wszechświa-to-wą rewolucję, za którą głowę dajesz?

Uśmiechnął się, jak do starych przyjaciół:

— Wierzę.

Ostre, zawzięte oczy zapłonęły pod gęstwą brwi, wpiły się w twarz Bajdenki a z ich blasku — ognia wyzierało straszne słowo — *śmierć*...

— A powiedz. towarzyszu, czyś wielki tchórz?

— Nie — wesoło odpowiedział.

Spróbował wstać, lecz duża ręka Szczerbaczka posadziła go na dawne miejsce:

— Czekaj, twoje — ciebie nie minie...

Bajdenko:

— Pozwólcie, towarzysze, po raz ostatni popatrzeć na tego miłego chłopaczka u pieca. Podobny do mojego Saszy, jak wykapany...

Słuchali.

— Niech mówi... Ciekawie, co pijany... chi - chi!

A *on* pod obrazami, blady, jak ściana, lecz dumny, że zwalczył strach — tak, tak, on nie prosi o życie, nie, on...

— Wiem, dzisiejszy dzień, to mój ostatni dzień, i — ja chcę... to jasne chłopię...

Uderzenie w skroń... Na obrusie z okruchami chleba zmieszała się czerwona krew.

I ostro natrętnie wgryzło się w mózg: „oj, brate, brate, ta de tebe wziaty?"

— Ha - ha! Małpa zielona, kawały odstawia!

— Chłopaczka... jasnowłosego... Komunę będziesz zaszczepiać?!

Jakieś otępienie w czerwonych od samogonu oczach biesiadników; zły, okrutny ognik drapieżnego zwierzęcia zachybotał w ludzkich źrenicach...

— Do Jasynowa — kolbami!

Wyszli z izby goście.

I jawor u progu jeszcze niżej srebrzystym listowiem się skłonił, gdy w mroczną noc wiedli nieznanego człowieka na krwawe wesele śmierci...

Skłonił się i zasze'eścił tęskną zadumą.

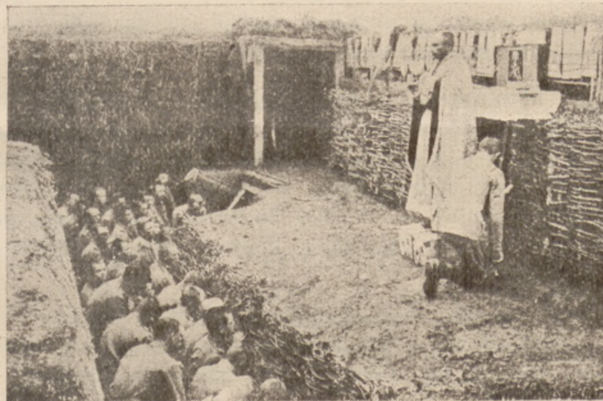
Spolszczył *F. Zahora.*

Ilustracje z albumu

„Ukajinśki Siczowi Strilci" (1914—1920)*



Tablicę z napisem „Warszawa wzięta" USS wystawili przed okopami rosyjskimi po wzięciu Warszawy przez Niemców.



Nabożeństwo w okopach na Wesołej. Celebruje ks. M. Iźak.



Nieznany strzelec. Zdjęcie zrobione na górze Łysoń dn. 23 maja 1927 r.



Straż polowa na Makówce. Na przedzie kapral Posławski, komendant straży.

*) Wydany we Lwowie nakładem Komitetu obchodu jubileuszu. Obszerną recenzję z tego wydawnictwa zamieścimy w jednym z najbliższych numerów Biuletynu.

VARIA

Z prasy polskiej

„Smutna litania". Lwowski „Dziennik Polski" (Nr. 299) w art. „Ziemia jaworowska przechodzi w obce ręce" alarmuje społeczeństwo o przechodzeniu ziemi w ręce Ukraińców a częściowo i Żydów.

Dziennik stwierdza, że chłopi ukraińscy, aby nabyć ziemię, korzystają z podstawionych osób. Oczywiście operacja ta jest kosztowna. Sprawdza się więc przepowiednia prof. W. Grabskiego, że chłop ukraiński *przepłaci* za ziemię, aby tylko dokupić do swego wąskiego zagonu jeszcze jeden — dwa morgi.

Spekulacja. „Dziennik Polski" z dn. 27.X. b. r. w art. „Akcja parcelacyjna na fałszywej drodze" zwraca uwagę na fakt przeznaczenia na parcelację znacznej ilości majątków ziemskich na wschodzie i zupełny brak tej akcji na zachodzie — w Poznańskim i na Pomorzu. Na wschodzie idą pod parcelację majątki polskie, a majątki ziemskie na zachodzie pozostają nietknięte. Osadnicy stanowią element niepewny, podczas gdy duże majątki ziemskie stanowią poważne ogniska kultury polskiej. Wśród osadników „Nie brak... niestety i takich, którzy wprost uprawiają handel ziemią, nabywając ją na dogodnych warunkach z parcelacji większych majątków i sprzedając po kilku latach ze znacznym zarobkiem w ręce mniejszości narodowych, by w innej okolicy zawrzeć nową, równie korzystną dla siebie tranzakcję".

W ręce ukraińskie. Lwowski „Dziennik Polski" (Nr. 292) oburza się na wiadomość o sprzedaniu przez niejakiego Jana Mazura, geometrę z Gródka Jagiellońskiego, swej realności „Centrosojuzowi" ukraińskiemu. W artykuliku pod tytułem: „Niebywały skandal w Gródku Jagiellońskim. Prezes Str. Narodowego sprzedał duży dom „Centrosojuzowi", „Dziennik Polski" pisze:

„Sprawa jest zbyt ważna, aby ograniczyć ją do zanotowania w prasie. Opinia publiczna, poruszona do głębi tym wypadkiem, domaga się bliższych wyjaśnień, tym bardziej, że sprzedawczykostwa dopuścił się leader tej partii politycznej, która chce uchodzić w opinii za najbardziej narodową. Opinia piętnuje krok prezesa Str. Narodowego i zapytuje władze tej partii, czy aprobują stanowisko swojego leadera?".

Osadnicy. W ukraińskim I. K. C. p. T. Opioła podaje szereg interesujących danych o osadnikach wołyńskich. Jest obecnie na Wołyniu 3.814 gospodarstw, skupionych w 258 osadach, posiadają one łącznie 56.000 ha ziemi. W szczególności: powiat krzemieniecki posiada 730 gospodarstw osadniczych, rówieński — 562, dubieński — 506, włodziemierski — 422, horochowski — 390, łucki — 374, zdołbunowski — 245, kowelski — 185, sarneński — 182, lubomlski — 111, kostopolski — 107.

15% osadników nie zajmuje się gospodarstwem, lecz oddaje swe działki w dzierżawę, przeważnie miejscowym chłopom. Osadnicy posiadają obecnie 79 własnych organizacyj gospodarczych, w tym 29 spółdzielni kredytowych, 24 mleczarnie, 4 spółdz. rolniczo - handlowe, 9 spożywczych. Osadnicy zajmują poważne pozycje w samorządzie: 35 osadników zajmuje stanowisko wójtów, 9 — podwójcich, 37 — ławników i 192 — radnych. Wojskowych osadników wraz z ich rodzinami T. Opioła oblicza na 25 tys. osób — prawie tyle, ile jest Czechów na Wołyniu. Osadnicy wojskowi wraz ze swymi rodzinami na terenie Wołynia stanowią 7% tamtejszej ludności polskiej.

Dwa pustkowia. Tarnopolski „Głos Polski" (Nr. 43) w art. „Uwagi w programie pracy dla kresów wschodnich" kreśli kilka myśli na temat polityki na kresach południowo - wschodnich z okazji pierwszego zjazdu T-wa Rozwoju Ziem Wschodnich. „Głos Polski" zwraca uwagę na to, że na czele tego T-wa zasiadają dygnitarze, posiadający decydujące wpływy na politykę państwa. T-wo zajęło się szczególnie Polesiem i Karpatami. Polesie, osuszone i zmeliorowane — może pomieścić częściowo nadmiar polskiej ludności małorolnej i bezrolnej.

„Również żywo interesowano się Karpatami. Początkowo szczególnymi sympatiami cieszyła się Łemkowszczyzna — wystarczy, że przypomnę sprawy biskupstwa grecko - katolickiego w Sanoku... W Warszawie bardzo wpływowe osobistości zorganizowały nawet Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny, które podjęło szereg prac w terenie, a władze państwowe pośpieszyły z pomocą finansową oraz rozwinęły szeroką i skuteczną propagandę".

Wymieniając Polesie i Karpaty, pisze:

„Są to dwa pustkowia, zamieszkałe niemal wyłącznie przez nieliczną i biedną ludność ruską lub białoruską".

Koloniści polscy, idąc na Polesie i Karpaty, muszą z konieczności oddać swoje mózgi i ręce na usługi ludności ruskiej i białoruskiej. Chodzi o przywiązanie tej ludności do państwa. Dotychczasowymi wynikami pracy nie możemy się pochwalić, praca napotyka na ogromne trudności, wysiłki częściowo „padają pod lada silniejszym podmuchem ideologicznym strony przeciwnej". Więcej energii przeto należy poświęcić podniesieniu ludności polskiej.

Przegląd prasy ukraińskiej

Kto kieruje K. P. Z. U.? Na terenach kresów poł.-wschodnich Komunistyczna Partia nosi nazwę „Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy". Agresywność komuny w ostatnich miesiącach jest wyjątkowa. Antykomunistyczny ukraiński „Front" (Nr 3—4) oblicza, że w ostatnich procesach komunistycznych, rzekomo ukraińskich, na 86 oskarżonych o przynależność do KPZU, 72 osoby — to Żydzi, a tylko 12 „sługusów", płatnych najmitów, Ukraińców, o których nie warto i mówić." Wyraźnie to dowodzi, przez kogo prowadzona jest w istocie robota komunistyczna wśród ludności ukraińskiej w Polsce.

Apel do współpracy. „Ukraińska Nywa" (Nr. 18) w artykule „Na dwu odcinkach" atakuje apatię społeczeństwa ukraińskiego w stosunku do pracy społecznej. Nieaktywnych Ukraińców, zdaniem pisma, należy postawić poza nawias życia. Warunki życiowe nakazują aktywizację społeczeństwa. Do tego zmierza „ukraińskie kierownictwo Wołynia", które „wysuwa nowe zadania i szuka rzeczowych sposobów ich rozwiązania na wszystkich odcinkach życia narodowego".

Sprawa kolonizacji. „Nowyj Czas" (Nr. 227) w artykule „Wizja nowej kolonizacji" omawia nowe plany kolonizacyjne, wykazując konieczność dopuszczenia do udziału w parcelacji miejscowych chłopów ukraińskich.

„Ziemia obszarników, do której naturalne i moralne prawo posiada przede wszystkim chłop ukraiński, według recepty polskich szowinistów, miałaby przejść wyłącznie w polskie ręce. Chłopowi ukraińskiemu odmawia się wszelkiego prawa do ziemi obszarników, zroszonej jego krwawym potem. W ten sposób naszemu włościaństwu odmawia się prawa do pracy, do życia. Nowa parcelacja, zamiast ulżenia sytuacji

naszego chłopa, może im przynieść jeszcze gorszą nędzę. Do tego nie możemy dopuścić".

Kolonizacja a komunizm. „Diło" z dn. 18.X. b. r. w artykule p. t. „Kolonizacja jest przyczyną szerzenia komunizmu" m. in. pisze:

„Masową kolonizacją, budowaniem „kościołków", i „domów ludowych" starają się nasi sąsiedzi stworzyć polską większość wzdłuż swego kordonu wschodniego. Główną uwagę zwrócili oni na Tarnopolszczyznę, gdzie akcja polonizacyjna pod jawnym patronatem władz administracyjnych i duchowieństwa polskiego osiągnęła rzeczywiście wielkie rezultaty i gdzie odsetek Polaków dochodzi już do 50%. Już dziś polscy urzędnicy zapewniają, że przy utrzymaniu dotychczasowego rozmachu akcji polonizacyjnej Ukraińcy zupełnie znikną w Tarnopolszczyźnie. Możliwe. Ale te same „pobożne życzenie" miały przedwojenne Niemcy, kolonizując Poznańskie i Pomorze. Wszyscy też wiemy jakie rezultaty osiągnęli Niemcy w tej akcji".

Ziemi, ziemi! Sprawę kolonizacji podnosi również „Ukrainśkyj Beskyd" (Nr 40). W art. „Za ziemię!" m. in. pisze:

„Na wsi ukraińskiej zawrzało, gdy polskie gazety zaczęły pisać o tym, że przymusowa parcelacja obszarów dworskich ma się stać nową próbą kolonizacji — polskiego osadnictwa".

Z uwagi na straszny głód ziemi wśród miejscowych wieśniaków „Ukr. Beskyd" nie daje wiary, aby czynniki decydujące istotnie poszły na taką politykę.

„Chcemy wierzyć, że to są nieprawdopodobne pogłoski. Byłby to bardzo niebezpieczny eksperyment i jest rzeczą wątpliwą, aby koła rządowe przyłożyły do tego rękę. Przecie te koła stale przy każdej sposobności zapewniają, że wszyscy obywatele są równi, przeto nie można nadawać przywilejów jednym ze szkodą drugich".

Samoobrona wsi. „Ukrainśkyj Beskyd" (Nr. 41) w artykule pod powyższym tytułem komunikuje, że akcja „ludowego frontu" na wsi ukraińskiej szerzy się w dalszym ciągu. Wieś zalewana jest propagandowymi wydawnictwami komunistycznymi. Jednak na wsi budzi się opór przeciwko akcji komunistycznej. W odpowiedzi na agitację bolszewicką, narodowe organizacje ukraińskie organizują akcję pod hasłem „W pazurach G. P. U.", która ma na celu przedstawienie rzeczywistości sowieckiej.

Stan młodzieży ukraińskiej. „Nowyj Czas" z dn. 26.X. w art. „Katastrofalny stan ukraińskiej młodzieży akademickiej" omawia stwierdzony statystycznie spadek ilości ukraińskiej młodzieży akademickiej w Polsce oraz jej ciężką sytuację materialną. Dziennik ukraiński konstatuje, że pomoc społeczeństwa dla młodzieży jest minimalna. Należy niezwłocznie przystąpić do akcji zapomogowej.

Z życia gospodarczego

Nowa piekarnia mechaniczna. W Mikołajewie n/D. dnia 18 b. m. odbyła się uroczystość poświęcenia nowej spółdzielczej piekarni ukraińskiej. Piekarnia jest nowocześnie urządzona i zmechanizowana, zajmuje oddzielny budynek, który za niską opłatą odstąpił dla spółdzielni jeden z ideowych spółdzielczych działaczy ukraińskich, dr. M. Czuczman. Aktu poświęcenia nowej placówki gospodarczej dokonało 6 księży gr.-katolickich, uroczystość zgromadziła 3000 uczestników z okolicy.

Naczynia kuchenne. „Hospodarśko-Kooperatywnyj Czasopys" (Nr 43) rozpoczął propagandę rozszerzenia spółdzielczego handlu naczyniami kuchennymi. Należy podnosić kulturę domową wsi, przyzwyczajać wieśniaka do używania noża, widelca i talerza.

„Mota". Pod taką nazwą w 1935 r. powstała we Lwowie nowa ukraińska fabryka chemiczna. Fabryka specjalizuje się w wyrobie proszków do czyszczenia naczyń mleczarskich oraz do prania bielizny, jak np. „Radion". Po krótkim okresie pracy fabryka „Moto" swoimi preparatami pozyskała uznanie kół fachowych oraz instytutów doświadczalnych wyższych uczelni technicznych w Warszawie i Wiedniu. Fabryka szybko się rozwija, gdyż wyroby jej cieszą się dobrym popytem. Trudności, z jakimi boryka się „Mota", to zażarta walka konkurencyjna dużych firm zagranicznych, działających w Polsce oraz brak zaufania ze strony społeczeństwa do wyrobów krajowych.

Wykłady ekonomiczne. T-wo kooperatystów ukraińskich we Lwowie przystępuje do urządzenia zimowych wykładów na tematy ekonomiczne. Jako wykładowcy wystąpią leaderzy spółdzielczości ukraińskiej, senatorowie Jul. Pawłykowski i Łucki, dr Karol Koberski i inni.

Ze świata i z kraju

ZNÓW KULA BOLSZEWICKA.

„Holos Nacji" (Nr. 17) podaje, że 16.X. b.r. w Kamionce Leśnej pod Rawą Ruską komuniści zamordowali 26-letniego Michała Zełenego, raniąc jednocześnie 3 inne osoby. Według prasy ukraińskiej, komuniści zabili Zełenego za jego jaskrawe nastawienie antykomunistyczne w pracy społeczno - narodowej. Ś. p. Zełenyj był przywódcą Łuhu, członkiem wszystkich lokalnych organizacyj narodowych i zawzięcie zwalczał komunizm.

Wśród chłopów na wsi toczy się zawzięta walka dwu obozów — komunistycznego i nacjonalistycznego. Właśnie ostatnim owocem tej walki jest jeden zabity i 3 rannych. Charakterystyczną jest rzeczą, że jeden z rannych, Maksym Hocij, liczy 60 lat, w walkach więc tych bierze udział i pada ofiarą rozbestwionych bolszewików nie tylko młodzież, lecz i stateczni, starsi ludzie - gospodarze wiejscy.

WYŻSZY INSTYTUT MUZYCZNY IM. ŁYSENKI WE LWOWIE.

Z wywiadu udzielonego przez dyrektora wymienionego I-tutu dziennikowi „Nowyj Czas" (Nr.. 242) dowiadujemy się, że Instytut Muzyczny im. Łysenki we Lwowie wstąpił obecnie w 33 rok swego istnienia. Jest on obecnie ukr. centralą muzyczno - wychowawczą w Polsce, oprócz swej szkoły we Lwowie, posiada 10 oddziałów na terenie 3 województw południowo - wschodnich.

We Lwowie Instytut prowadzi szkołę o pełnym planie nauczania konserwatoryjnego. W ślady centrali idą już niektóre filie. Szkoła Instytutu we Lwowie posiada prawa szkół państwowych, podobnie jak wyższa szkoła muzyczna im. Szopena w Warszawie. Szkoła, na propozycję nadzorczych władz szkolnych, ma przyjąć nazwę konserwatorium. 5 wizytacyj mi-

nisterialnych dały jak najlepsze wyniki. Dyrekcja szkoły narzeka jednak na słabą frekwencję uczni.

ŻONY KSIYŻY GR. - KATOLICKICH ORGANIZUJĄ SIĘ.

We Lwowie założono T-wo żon księży gr. - katolickich. Stowarzyszenie to powstało z reorganizacji dawnej spółdzielni „Dola", a przed tym „Funduszu wdów i sierot po księżach". Celem stowarzyszenia jest niesienie pomocy i organizacja samopocy żonom, wdowom i rodzinom księży gr. - katolickich.

ARTYSTA ARCHYPENKO PROFESOREM UNIWERSYTETU.

Słynny ukraiński artysta rzeźbiarz, Aleksander Archypenko, przebywający w Ameryce został zaproszony na stanowisko profesora do Uniwersytetu w Waszyngtonie. Prof. Archypenko rozpoczął już wykłady. Wystawa jego prac w Waszyngtonie przyniosła mu wspaniały sukces i entuzjastyczne recenzje krytyki.

O KAPLICĘ GR.-KAT. W ANGLII.

Katolickie sfery angielskie projektują założenie w Londynie kaplicy gr. - katol. ze stałym księdzem. Obrządek gr.-kat. posiada w Anglii sporo sympatyków. Ze względu na zwiększanie się ilości Ukraińców w szeregu miast angielskich, katolicy angielscy podnoszą konieczność założenia parafii gr.-kat.

GENERALNY GUBERNATOR KANADY WIZYTUJE UKRAIŃCÓW I WITA ICH PO UKRAIŃSKU.

Dn. 21.IX. b. r. generalny gubernator Kanady, jako zastępca króla angielskiego, odwiedził osadników ukraińskich w okolicy Manitoby. Gubernatorowi Ukraińcy zgotowali bardzo uroczyste przyjęcie. Członkowie parlamentu kanadyjskiego, Ukraińcy — N. Baczynski i J. Wawrykiw wygłosili powitalne przemówienia. Pierwszy przemawiał w języku ukraińskim, drugi w angielskim. Liczna banderia ukraińska w strojach narodowych spotkała gubernatora przed miastem i towarzyszyła podczas objazdu. Starcy powitali gościa tradycyjnym chlebem i solą, a młodzież sypała po drodze kwiaty i urządziła popisy chórów i tańca narodowego. Wzruszony przyjęciem, gubernator, dziękując Ukraińcom m. in. powiedział

„Podczas swego objazdu preryj spotykałem dużo waszych ludzi i rad byłem widzieć, że w tak krótkim czasie staliście się żywotnym elementem wśród ludności kanadyjskiej. Odegraliście swoją rolę w wielkiej wojnie. Dziś znajduję waszych synów w stałej i niestałej milicji. Wszędzie gdzie przybywam słyszę wysokie pochwały dla waszej pomysłowości, wytrwałości i przedsiębiorczości, nawet w najbardziej trudnych okolicznościach. Staliście się dobrymi Kanadyjczykami".

„...Chciałbym, abyście również pamiętali o swoich starych tradycjach ukraińskich, swoich pięknych robotach ręcznych, swoich pieśniach i tańcach i swoich legendach ludowych. Nie wierzę, że jakiś naród może być silny, gdy nie pamięta i nie utrzymuje styczności ze swą przeszłością".

Na zakończenie wice-król Kanady powiedział po ukraińsku: „Życzę wam wszystkim szczęścia i zdrowia".

Przemówienie najwyższego przedstawiciela władzy Kanady wywarło na Ukraińcach silne wrażenie.

UKRAIŃCY WITAJĄ POWSTAŃCÓW HISZPAŃSKICH.

Związek młodzieży ukraińskiej w Mańdżu - Go wysłał dn. 3.X. b. r. pozdrowienia i życzenia zwycięstwa dla powstańców hiszpańskich na ręce gen. Franco. W liście swym, ukraińska młodzież dalekowschodnia m. inn. pisze:

„Poczuwając się do jedności ideowej i duchowej ze światem nacjonalistycznym oraz wyznając ideały nacjonalizmu ukraińskiego, gorąco życzymy, aby wszystkie siły nacjonalistyczne świata miały zrozumienie dla naszych dążeń i stanęły w jednym froncie przeciwko wspólnemu wrogowi. Dla tego też zwycięstwo narodowej armii hiszpańskiej uważamy za zwycięstwo nasze"...

WARUNKI PRENUMERATY: **W kraju:** rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. **Zagranicą:** rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. *Zakł. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.*